

O Piaśnicy

...”Działania zmierzające do zaplanowanej przez władze Trzeciej Rzeszy zagłady narodu polskiego wszczęto na Pomorzu Gdańskim bezpośrednio po zajęciu tego obszaru przez Niemców we wrześniu 1939 r. Podczas pierwszych miesięcy okupacji ofiarą jej padły najwartościowsze jednostki społeczeństwa pomorskiego. Zagłada przeprowadzona w październiku i listopadzie 1939 r., kiedy to we wszystkich powiatach województwa pomorskiego odbywały się masowe egzekucje, pochłonęła tysiące ofiar.

Powiat morski (obejmujący ziemię pucką i wejherowską poza miastem Gdynia) był miejscem najbardziej znanych i największych egzekucji dokonywanych w tym czasie. W lasach pod wsią Wielka Piaśnica, na terenie obecnego leśnictwa Piaśnica ginęli mieszkańcy Wybrzeża i ofiary przywożone przez szereg tygodni z Rzeszy.

W październiku 1939 r. aresztowano w Wejherowie i powiecie niemal wszystkich księży, nauczycieli, urzędników i kupców. Nie ominięto też działaczy robotniczych, którzy zasłużyli się pracą w organizacjach politycznych i społecznych lub budzili osobiste zastrzeżenia u miejscowych Niemców. Ludzi tych zamknięto w wejherowskim więzieniu, które było tak przepełnione, że w celach przeznaczonych np. dla 9 osób przebywało po 30 osób. Więzienie wejherowskie było dla wielu ostatnim etapem selekcji przed zagładą. Po przesłuchaniu wyprowadzano skazańców więzienny i rozkazywano wsiadać do czekających samochodów ciężarowych. Samochody te wyjeżdżały na szosę krokowską, za nimi podążały samochody osobowe wiozące katów z policji i SS. Po kilku godzinach wszystkie pojazdy wracały, ale tylko z eskortującymi je Niemcami. Szybko rozeszła się wieść że wywiezionych Polaków zabijano w lasach piaśnickich.

Mimowolnym obserwatorem samochodów przyjeżdżających szosą krokowską od Wejherowa do Piaśnicy był dróżnik Teofil Mudlaff z Domatówka, który pełnił służbę na tym odcinku od 1926 r. do lat powojennych. Pojazdy zbaczały do lasy w pobliżu Wielkiej Piaśnicy, skąd po pewnym czasie dochodziły odgłosy strzałów najpierw z broni maszynowej, potem karabinów ręcznych i pistoletów. Słychać było rozpaczliwe krzyki zabijanych. Po każdej egzekucji wracały one do Wejherowa, stawały przed willą dr Panka (zajęta w tym czasie przez gestapo – obecnie wpisana do rejestru zabytków nr 1772), gdzie zrzucano ubrania ofiar i potem przekazywano do niemieckiej instytucji dobroczynnej. Obserwujący to mieszkańcy rozpoznawali w stertach odzieży płaszcze i futra znanych obywateli miasta.

W tym samym czasie kiedy aresztowanych mieszkańców Gdyni, powiatu morskiego a także Gdańska wysłano na egzekucję do Piaśnicy, rozpoczęła się zagłada tysięcy ludzi, przywożonych bezpośrednio z Rzeszy. Przywożono ich koleją jako psychicznie chorych. W rzeczywistości byli zdrowi, ale byli przeciwnikami polityki Hitlera. Ich także zamordowano w lasach piaśnickich.

Krótko przed rozpoczęciem egzekucji angażowano okolicznych rolników niemieckich do kopania grobów. Jeden z nich, Walter Mahlke z Leśniewa złożył o tym zeznanie: *W okresie kopania ziemniaków w 1939 r. przybył do wsi Oberwachmeister Wittke z Wejherowa z leśniczym Stöcklem z leśnictwa Warszkowo i wezwał mnie, mojego syna Wenera, Emila Reimera i Paula Lietzowa (wszyscy z Leśniewa), abyśmy stawili się z rydlami do pracy w lesie. Nie objaśniono nas, do jakiej pracy idziemy. Było to o zmierzchu. Leśniczy odprowadził nas do lasu leśnictwa piaśnickiego i tam sam odmierzył przestrzeń 8 m, szeroką na 5 m i polecił wykopać dół głębokości 2,5 m. Stöckel powiedział, abyśmy zachowali w tajemnic te prace. Dół taki kopaliśmy przez całą noc przy świetle ogniska (...). Wykopaliśmy około 10 dołów o powyższych*

*rozmiarach. W dwa lub trzy dni po wykopaniu pierwszego dołu słycać było w porze popołudniowej strzały karabinowe, a następnie karabinów maszynowych. Strzały trwały ponad godzinę. Odgłos strzałów dochodził od strony, gdzie właśnie kopałem dół. Domyśliłem się, że przy tych dołach odbywa się właśnie rozstrzelanie Polaków. Takie było przekonanie ludności niemieckiej w naszej wsi. Wieczorem znów przybył do nas Stöckel, przyprowadził nas z rydlami do tego dołu i polecił go zasypać. Dół był już częściowo zasypany i pozostało ok. 1,5 m próżni do zasypania. Spod piasku wystawały nieznacznie kończyny ludzkie i części odzieży cywilnej. Wokół dołu w promieniu do 10 m widziałem krew, zęby, a nawet kawałki czaszek ludzkich (...). Dół zasypywaliśmy nocą. Po tygodniu wyrównywaliśmy powierzchnię grobów (...). Po trzech tygodniach okrywaliśmy darnią, wykopaną w innym miejscu lasu (...). Idąc do pracy, widywałem w lesie wyjeżdżające samochody i wsiadających do nich SS-manów (...). Byli oni pijani i ślaniali się. Na ziemi leżało w pobliżu grobów wiele pustych butelek po wódce (...). Gdy pytaliśmy Stöckla, kogo rozstrzeliwuje się w lasach piaśnickich, objaśnił nam, że umyślowo i wenerycznie chorych. Mówił to z uśmiechem (...)*⁸⁵.

Zbrodnia w Piaśnicy została przypomniana w 1955r., kiedy z inicjatywy nadleśniczego Nadleśnictwa Wejherowo Józefa Lorka ze składek ludności Kaszub i Wybrzeża Gdańskiego, środków miasta i gminy Wejherowo, urzędu wojewódzkiego, zbiorów organizacji, zakładów i instytucji zebranych przez powołany w porozumieniu z członkami Polskiego Związku Zachodniego Komitet Budowy Pomnika Ofiarom Piaśnicy, został zbudowany Pomnik Ofiar Piaśnicy zaprojektowany przez inż. Aleksandra Wieckiego. W czasie uroczystości z udziałem licznych delegacji i społeczeństwa 11 września 1955 r. odbyło się odsłonięcie Pomnika, który stał się miejscem składania hołdu ofiarom i wielu uroczystości organizowanych przez miejscowe władze samorządowe. Mogiłami i paleniskami zaczęły opiekować się parafie, zakłady pracy, szkoły, instytucje państwowe. Po 1956 r. na szczycie Pomnika bez zgody władz pojawił się znak krzyża. Wówczas dziekan pucki ks. Feliks Fiscoeder i rządcą mechowskiej parafii ks. Jerzy Głowacki potajemnie poświęcili Pomnik i zawiadomili o tym fakcie władze duchowne diecezji.

W Pomniku oprócz prochów z krematorium leśnego z lasu Piaśnickiego zamurowane są urny z prochami i ziemią z krematorium obozu koncentracyjnego Stutthof oraz z pobojuwiska Westerplatte. Historycy oceniają, że ofiarą ludobójstwa dokonanego w lasach piaśnickich padło od 12 tys. do 14 tys. ludzi. W gronie ofiar znalazł się też ówczesny nadleśniczy Nadleśnictwa Wejherowo inż. Roman Kuniewski. Swoją funkcję pełnił od 1928 roku – był także radnym miejskim i prezesem Związku Strzeleckiego. W 1946 roku podczas ekshumacji grobów piaśnickich rodzina rozpoznała zwłoki Romana Kuniewskiego. W tym samym roku po ponownej ekshumacji Dyrekcja Lasów Państwowych urządziła Nadleśniczemu Kuniewskiemu uroczysty pochówek w osobnej mogile. Był to jedyny indywidualny pogrzeb, jaki odbył się w Lesie Piaśnickim.

Obecnie teren masowej zbrodni wchodzi w skład leśnictwa Piaśnica. Zbiorowe mogiły znajdują się w oddziałach 132j, 135c,f,g 156b (Pomnik Ofiarom Piaśnicy), 157d,k, 158a oraz 161d. W oddz. 135c istnieje też kaplica zwana także mauzoleum w której kilka razy do roku odprawiane są msze św. – m. in. uroczysta msza św. w święto odzyskania przez Polskę niepodległości, w którym to Niemcy 11 listopada 1939 roku zamordowali szczególnie dużą ilość Polaków. Lasy Piaśnickie są też często nazywane „Pomorskim Katyniem” lub „Kaszubską Golgotą” ze względu na liczbę ofiar jaka w nich zginęła” ...

Nazwiska leśników zgładzonych w Piaśnicy wg opracowania Pani Barbary Bojarskiej (Barbara Bojarska „Piaśnica” ,Wejherowo 2009, Wydawnictwo BiT, Gdańsk, Wydanie IV uzupełnione i poprawione)

Ceynowa Franciszek – emerytowany leśniczy z Domatowa

Ceynowa Józef – leśniczy Leśnictwa Domatowo

Freyer Artur – leśniczy Leśnictwa Sobieńczyce

Klonowski Feliks Marcin – leśniczy z Werblinii

Kreft Leon – leśniczy z Domatowa

Kuniewski Roman – nadleśniczy Nadleśnictwa Wejherowo

Miotk Leon – leśniczy z Wielkiego Kacku

Rygulski Stanisław – leśniczy Leśnictwa Rekowo

Rzerzycha Leopold – leśniczy Leśnictwa Przetoczyno

Stach Józef – leśnik, kupiec z Gdyni (obrońca Helu)

Talaśka Bronisław – leśniczy Leśnictwa Starzyno

Wilczek Józef – leśniczy Leśnictwa Luzino

Zawiskowski Florian – leśniczy